

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 25 stycznia 1954 r. Nr 20 (1159) B Cena 20 gr

Na cześć II Zjazdu Partii

ZALOGA WARSZAWSKICH Zakł. MECH. IM. M. NOWOTKI ROZPOCZĘŁA „SZTAFETĘ PRZEDZJAZDOWĄ“

W dniu 22 bm. załoga Zakładów Mechanicznych im. M. Nowotki w Warszawie zainicjowała „Sztafetę Przedzjazdową“, której celem jest objęcie socjalistycznym współzawodnictwem pracy każdego robotnika dla jeszcze lepszej wszechstronnej walki o realizację wskazań IX Plenum KC PZPR. Załoga zakładów wezwwała wszystkich robotników zakładów pracy na Woli do podjęcia „Sztafety“.

Grupami zbierając się robotnicy wokół przybranych biur i czerwienią trybuny, ustawionej obok maszyn, pod wielkim portretem Towarzysza BIERUTY. Na mównicę wchodzi odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, przodujący frezzer zakładów, Edward Głodkowski, który przypadał na zadania Planu 6-letniego wykonał w dwa lata i dwa miesiące. Teraz w prostych słowach życząc załozce zakładów nowe hasło rozwinięcia współzawodnictwa pracy poprzez zainicjowanie „Sztafety Przedzjazdowej“.

Oklaskami witają zebrani słowa inicjatora „Sztafety“.

— Rzucone hasło popieram — zobowiązaniem: do 30 czerwca br. wykonawcą będę o 1 detal więcej, pracować będę bez braku, moją produkcję cechować będę własnym stemplem gwarantującym jej wysoką jakość, zmniejszę o połowę zużycie frezów, roztoczę socjalistyczną opiekę nad maszyną, dbając o czystość i kulturę miejsca pracy, przeskroję dwóch uczniów. Wzywam do współzawodnictwa towarzysza Bolesława Mroza z naszych zakładów i wszystkich robotników Woli.

Teraz w zasmolonym kombinie — wprost od maszyny którą zostawił przed chwilą — przedziera się przez zbitą gromadę 19-letni tokarz, T. Choroś. Przybył on do zakładów na apel Zarządu Głównego ZMP, wzywający najlepszych, najbardziej wytrwałych w walce do zaciągu pionierskiego w przemyśle metalowym.

— „Zwiększę w styczniu wydajność pracy o 12 proc. w lutym o 22, w marcu podniosę wydajność o 30 proc.“

Padają nowe zobowiązania, Krótka, robocza masówka załogi dobiega końca.

„Sztafeta Przedzjazdowa“ załogi Zakładów im. M. Nowotki dociera do każdego oddziału.

W wydziale inż. Kowalczyka przejmują ją młodzieżowa brigada tow. Michowskiego. Jej członkowie postanawiają pogłębić dotychczasowe osiągnięcia w realizacji Czynu Przedzjazdowego zwiększeniem dziennej ilości wytopów z 13 do 17.

Od stanowiska do stanowiska w każdym wydziale produkcyjnym zakładów, młodzi i starsi robotnicy przekazywają będą album z wpisami o niego swoim zobowiązaniom towarzyszącym pracy przy sąsiednim stanowisku, z wezwaniem do podjęcia nowych zobowiązań i poniesienia albumu dalej.

Załoga Zakładów Mechanicznych im. M. Nowotki wystartowała do następnego etapu walki o realizację wskazań IX Plenum.

T. SZCZEPAŃSKI

Wielka kopalnia rudy „Nowa Wieś“ uruchomiona

W bież. miesiącu rozpoczęła planowe wydobywanie rudy duża kopalnia rudy żelaza w Częstochowskim Okręgu Przemysłowym. Kopalnia ta nosi nazwę „Nowa Wieś“, jest ona jednym z największych zakładów tego rodzaju w kraju.

Obecnie pracuje tylko pomocniczy szyb wydobywczy, lecz gotowy jest już szyb główny. Jeszcze w bież. roku stanąć ma na nim wieża wyciągowa i ruszy maszyna, która będzie spuszczać

wyciągać na powierzchnię słabiejące kłaki windy.

Plany wydobywania są poważne, np. w marcu br. załoga ma dać kilkakrotnie więcej rudy niż w styczniu. Załoga pragnie jednak dać jeszcze więcej rudy: podjęła się obecnie dla uczczenia II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zobowiązania produkcyjne, mające na celu realizację wskazań IX Plenum KC Partii, które powstało wielkie zadanie przed kopalnicą.

Wielka kopalnia rudy „Nowa Wieś“ uruchomiona



W centrum Pabianic, przed szklanymi drzwiami budynku, mieszczącego się blisko historycznego zamku, zatrzymuje się dwóch obywateli.

— No to jak, Tadek, pójźmy coś przekąśli? — pyta tegi blondyn swego towarzysza.

— Chętnie, tylko gdzie? — A tu, to bardzo dobra gospoda, można zjeść tanio i smacznie, chodźmy!

Za chwilę obaj znikają za drzwiami gospody prowadzonej przez uczennicę Technikum Gastronomicznego i Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej w Pabianicach. Wejdźmy i my za nimi. Zbliża się poniedziałek. Podczas gdy goście wchodzi do obiadu, czyste salki i zajmują miejsca przy stołkach, uczennice IV klasy Technikum raz jeszcze sprawdzają, czy wszystko jest należycie przygotowane do sprawnego obsługi konsumentów.

W tej gospodzie wszystko — poczynawszy od sprzątnięcia lokalu, obrania kartofli czy usmażenia kotleta, a skończywszy na podaniu potrawy — robią uczniowie. Potrafia oni nie tylko dobrze gotować, potrafią dobrze uczyć się, z uporem zdobywać wiedzę. Uczennice IV klasy Technikum, o których dziś piszemy, uzyskali dobre wyniki w nauce.

— Napiszcie koniecznie o tym — mówi

Zofia Hławatyn, jedna z przodujących IV-klasistek — że my nie tylko dobrze gotujemy, lecz i uczymy się rzetelnie. No bo pomyślcie, jaki to piękny zawód — racjonalnie żywić ludzi, przyczyniać się do tego, by byli silni i zdrowi. Trzeba mieć duży zasób wiedzy, aby posiłek był nie tylko smaczny, ale wartościowy i zdrowy.

— Musimy znać dobrze i chemię i fizykę i mikrobiologię, musimy umieć obliczyć kaloryczność dań, ich wartość witaminową, trzeba też umieć kalkulować, by posiłek wypadł jak najtańszy, a jednocześnie był obfity i smaczny — wtrąca Zofia Skudlarek.

Takie właśnie posiłki obfite, smaczne i zdrowe otrzymują pabianiczanie w gospodzie, którą — jako warsztat szkolny — prowadzi uczniowie Technikum. Tegą blondynką ze swym towarzyszem Tadekiem, którzy przed chwilą weszli do gospody i wielu innych obywateli zajmujących miejsca przy stołkach wyjdą po zjedzeniu obiadu zadowoleni.

Na pierwszej sali kelnerkami są dziś Stanisława Krawiecówna i Wanda Matczak. Obie podchodzą do stołków by przyjąć zamówienia, a potem kierują się do okienka po odbiór potraw.

K-Sil.

Juniorzy wygrali z Węgrami 12:8

BUDAPEST. W meczu bokserskim juniorów, rozegranym 23 bm. w Budapeszcie drużyna polska pokonała Węgrów 12:8.

Wyniki walki w naszej drużynie przegrał z J. Nagy, w kościelnej Brychlik pokonał Martona, w półciężkiej Sygacz przegrał z Bognerem, w lekkiej Łukomski wypunktował Brosica, w lekkopółciężkiej Ponanta wygrał z Magda, w półciężkiej Gusiński zwyciężył Soosa, w lekkociężkiej Rojewski pokonał Pavisa, w średniej Półek przegrał z Molnarem, w półciężkiej Biel znokautował w II rundzie Scabalskiego, w ciężkiej Albrecht przegrał z F. Nagy.

Współzawodnictwo „łańcuchowe“ młodzieżowej brigady w Stoczni Szczecińskiej

Zainicjowane w Stoczni Szczecińskiej przez Henryka Witkowskiego, brigadziście młodzieżowej brigady w dalsze wyposażenia, współzawodnictwo „łańcuchowe“ obejmuje coraz więcej brigad i poszczególnych robotników.

Mysł podjęcia tej formy współzawodnictwa zrodziła się w końcu grudnia ub. r., gdy Witkowski omawiał ze swoją brigadą możliwość podjęcia nowych zobowiązań dla uczczenia

II Zjazdu Partii. Młodzi stocznicy postanowili wówczas skrócić czas montażu pewnych urządzeń na statku oraz na budowanym kutrze rybackim. Do współzawodnictwa „łańcuchowego“ wezwali brigady Pruszkowskiego, Jastrzębskiego i Pietraka. Brigada Pietraka odpowiadając na to wezwanie postanowiła skrócić prace instalacyjne o 145 roboczegodzin, aby stworzyć odpowiedni front robót następnym brigadom.

Wzmocniona pomoc dla plantatorów lnu i konopi Uchwała Prezydium Rządu

Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę w sprawie podniesienia produkcji lnu i konopi oraz wzmocnienia pomocy agrotechnicznej i organizacyjnej dla plantatorów tych upraw. Uchwała ta łącznie z obowiązującymi obecnie bardzo opłacalnymi warunkami kontraktacji — stwarza podstawy dla dokonania przełomu w uprawie roślin włóknistych, mających podstawowe znaczenie dla rozszerzenia krajowej bazy surowcowej przy myślu włókienniczym.

Uchwała Prezydium Rządu przewiduje środki podniesienia jakości i wydajności roślin włóknistych, a tym samym dalszego podniesienia dochodowości gospodarstw, uprawiających te rośliny. W tym celu zapewnia ona plantatorom wydatniejszą pomoc M. in. korzystać oni będą w szerszym zakresie niż dotychczas z poradnictwa i opieki fachowej, z instruktażu agrotechnicznego oraz ze środków do zwalczania chorób i szkodników lnu oraz konopi.

Duży nacisk położony jest w uchwale na konieczność usunięcia niedociągnięć, jakie w latach ubiegłych zdarzały się w pracach kontraktacji i skupu — na usprawnienie odbioru lnu i konopi oraz na terminowe wyplatanie należności plantatorom.

Szczególne uwagi zwrócone zostaną na prawidłowe rozłożenie zadań kontraktacyjnych na poszczególne powiaty, gminy i gromady.

Poważne znaczenie dla rozwoju uprawy lnu i konopi posiadać będzie opracowanie przez placówki naukowe — badawcze specjalnej instrukcji agrotechnicznej, uwzględniającej przede wszystkim prawidłowe zmiano-

wanie oraz typowe plodozmiany dla gospodarstw uprawiających te rośliny. Ponadto w latach 1954—1955 przewiduje się zorganizowanie dwóch nowych zakładów hodowlano — doświadczalnych uprawy lnu oraz jednego zakładu uprawy konopi.

Uchwała Prezydium Rządu dużo uwagi poświęca produkcji nasion. Inne jak również mechanizacji prac przy uprawie lnu i konopi. Dla zabezpieczenia dostaw i znacz. ilości materiału siłowego przeprowadzona została — wzmocnienie kontraktacji lnu i konopi i konopi na nasiono oraz sprowadzanie pewnie nasion z zagranicy.

W bieżącym roku przemyślanym zostanie dostarczenie plantatorom pierwszą partię wyrwywaczek o trakcji ciągnikowej, które rozmieszczone zostaną w POM-ach położonych w rejonach największego nasilenia uprawy lnu. Na terenach, gdzie brak jest zakładów roszarniczych, a len na włókno oraz konopie są szeroko uprawiane, zorganizowane zostaną w GOS-ach punkty półtechniczne do przerobu słomy

W HUCIE IMIENIA LENINA

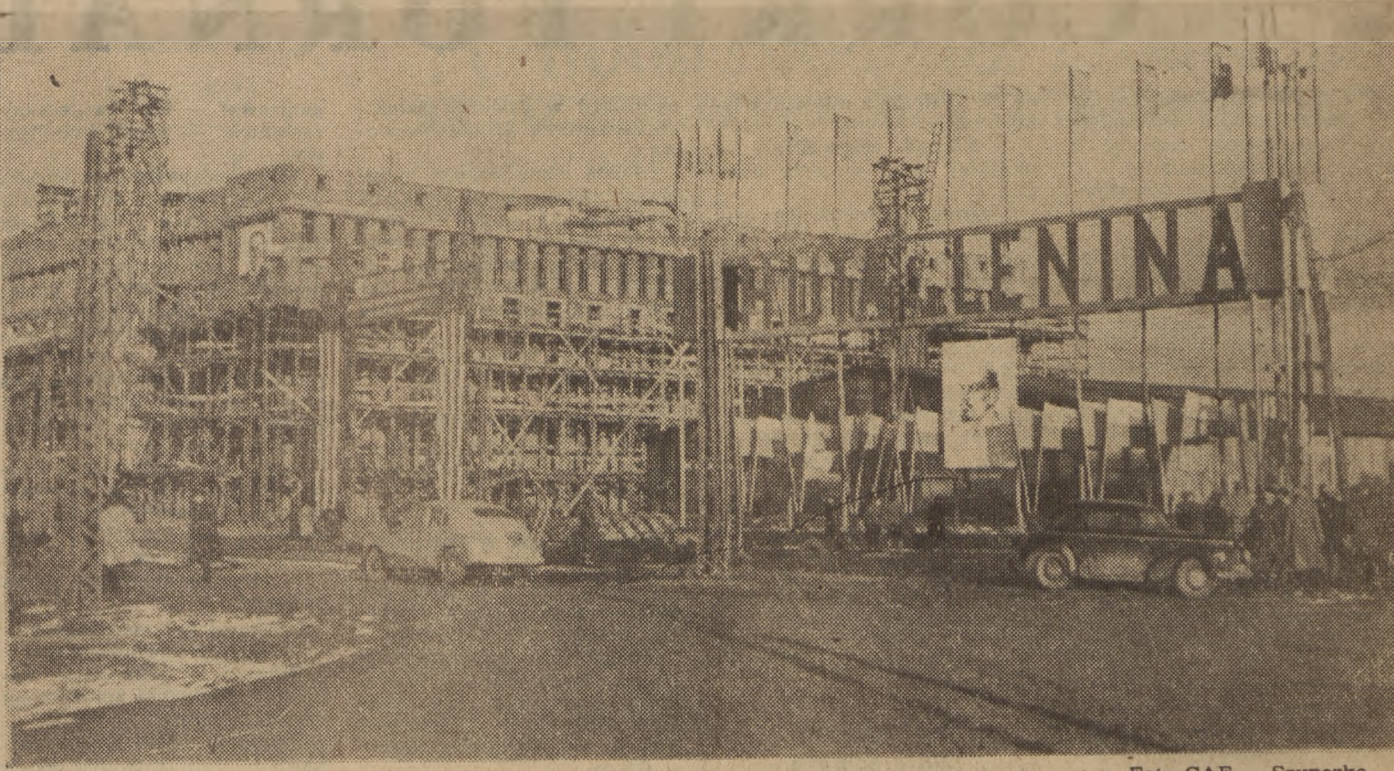


Foto CAF — Szyperko

Konferencja berlińska spełni swe zadanie jeśli przyczyni się do utrwalenia pokoju

Minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow przybył do Berlina

BERLIN. W sobotę dnia 23 bm. przybył do Berlina celem wzięcia udziału w konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow wraz z towarzyszącymi mu osobami.

Na lotnisku berlińskim Schoenefeld ministra Mołotowa witali członkowie rządu NRD z premierem Otto Grotewohlem na czele, przewodniczący Izby Ludowej NRD Johannes Dieckmann, wicepremier i minister spraw zagranicznych NRD Lothar Bolz, przedstawiciele partii demokratycznych i organizacji masowych oraz liczni

przedstawiciele społeczeństwa Berlina.

Ministra spraw zagranicznych ZSRR powitali także szefowie ambasad i poselstw, akredytowani przy rządzie NRD. Jak również wysoki komisarz ZSRR w Niemczech ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Siemionow oraz wyżsi urzędnicy ambasady i urzędu wysokiego komisarza.

Oświadczenie min. Mołotowa

Po przybyciu minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow przekazał przedstawicielom prasy miejscowej i zagranicznej następujące oświadczenie:

„Konferencja berlińska spełni swoje główne zadanie w takim stopniu, w jakim przyczyni się do utrwalenia pokoju, do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych oraz

rzeczywistego zapewnienia bezpieczeństwa w Europie. Od czasu ostatniej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw upłynęło 5 lat. Już sam fakt, że osiągnięto porozumienie w sprawie zwolnienia konferencji berlińskiej, oraz oddźwięk, jaki konferencja ta wywołała w światowej opinii publicznej, świadczy, że konieczność rozpoczynających się roz-

mów znalazła powszechne uznanie, że wiele milionów ludzi będzie rozmowy te śledzić. Im rybiej w rozmowach dotyczących aktualnych problemów między-narodowych weźmie udział wielkie państwo ludowe — Chińska Republika Ludowa — tym będzie lepiej, lepiej dla utrwalenia pokoju między narodami.

Związek Radziecki nie miał i nie ma takich celów, które by-łyby wymierzone przeciwko innym państwom, przeciwko wolności i narodowym prawom innych narodów. Poparcie Związku Radzieckiego dla dażeń tych wszystkich krajów, których celem jest troska o dobrobyt i bezpieczeństwo swych narodów,

jest zapewnione, o ile dażenia te nie są sprzeczne z interesami i prawami innych państw. Rząd ZSRR pragnąłby takiego samego stosunku również wobec Związku Radzieckiego.

Na zakończenie niech mi wolno będzie wyrazić podziękowanie rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wszystkim przyjacielom niemieckim za gościnność okazaną nam, przedstawicielom radzieckim, w Berlinie“.

Przejeżdżając ulicami Berlina ministra Mołotowa i towarzyszące mu osoby serdecznie witają dziesiątki tysięcy ludzi.

Wizyta min. Mołotowa u prezydenta NRD W. Piecka

BERLIN. 23 stycznia minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow został przyjęty przez prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej W. Piecka.

Podczas audyencji obecni byli: premier NRD Otto Grotewohl, wicepremier Walter Ulbricht,

szef kancelarii prezydenta Otto Winzer i szef protokołu Ferdinand Thun.

Ministrowi Mołotowowi towarzyszyli: wiceminister spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko oraz ambasador ZSRR w NRD i wysoki komisarz ZSRR w Niemczech W. S. Siemionow.

Wizyta min. Mołotowa u premiera Grotewohla

BERLIN. W dniu 23 stycznia minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow złożył wizytę premierowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej O. Grotewohlowi.

Podczas rozmowy premiera Grotewohla z ministrem Mołotowem obecny był minister spraw

zagranicznych NRD Lothar Bolz. Ministrowi Mołotowowi towarzyszyli: wiceminister spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko oraz ambasador ZSRR w Niemczech W. S. Siemionow.

Wybitny publicysta francuski w Warszawie

23 bm. przybył do Warszawy J. M. Domenach — wybitny publicysta francuski, redaktor naczelną katolickiego pisma L'Esprit, J. M. Domenach jest

znany działaczem francuskiego ruchu na rzecz pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

W gospodzie prowadzonej przez uczniów

KOTLET SCHABOWY „NA PIĄTKĘ“

„Raz schabowy“ — wola Wanda Matczak. „Raz gulasz wołowy“ — wtórną jej Krawiecówna. Za chwilę kol. Pokorskiej wyjdzie z kuchni. Czy będą smakowały konsumenty? Na pewno! IV-klasistki dobrze gotują!

Edward Kabata nazywany jest przez koleżanki „Jedynakiem“, ponieważ jest jedynym chłopcem w Technikum. „Jedynak“ z Zofią Skudlarek przodującą uczennicą, smażą kotlety schabowe, które za chwilę wraz z kapustą i śmietaną ziemniakami trafią na talerze, a potem...



Smaczno! koleżanki... Na zakończenie pracowitego popołudnia należy wam się również obiad! Antoninie Krawiecowskiej zupa pomidorowa bardzo smakuje. A kol. Pokorskiej? O to nie trzeba chyba pytać, wystarczy popatrzeć na wesoły uśmiech dziewczyny.

„A potem zostaną zjedzone z apetytem... O, chociażby przez tych obywateli, którym Zofia Hławatyn podaje teraz smaczną zupę pomidorową.“

CÓRKI FORMALNI

CZYŻBY Żeromski był w Jasieniu? — dziwi się Basia Traczykówna, grzebiąc w szafie bibliotecznej gminnej.

— E. skądże — powatpie- wają Władzia Michówna i Kazia Bożek.

— Bo w „Popiołach” jest także wiesz Wągnanka — prze- rzucza znane już stronicie.

Wągnanka w Jasieniu w pow. grójcekim — nie ta z „Popiołów” — to już nie lite- ratura. Raczej historia. Pan Jarnatowski był panem „jak należy”. Odpowiednio sumia- sty i fumiasty nie mógł ścierpieć w pobliżu własnej dwor- skiej siedziby chłopskich zag- ród.

Były to czasy odległe od dzisiejszego dnia o kilka za- ledwie dziesięcioleci. Dla wsi czasy popańszczyżniane. Świa- dectwem wręczającą się na podwarszawską wieś kapitali- zmu stała się wybudowana tu wraz z siedzibą właściciela cu- krownia. Ta nie przeszła do pa- nu Jarnatowskiemu. Nie pła- niu mu krajoznawcy, tak jak chałupni małorolnych. Wiek umyślił je przeniesienie. Na skra- ju Jasienia pobiłował nowe zagrody, z domami mieszkal- nymi, z budynkami gospodars- kimi. Wszystko jak należy. I przeniósł nieestetycznych współmieszkańców za ich zgo- dą i jak sami powiadali — koryści. Stał go było na to. I tak trzymał ich w garści. I tak mieli mu to odrobić po stokroć. Nazwa Wągnanka po- została do dziś, choć oficjal- nie nie istnieje. Istnieje na- tomiast postawione na duż- szą pamięć świadectwo upo- dobań architektonicznych dzie- dzina — czworaki.

Pan Jarnatowski młodszy, syn tego, który zbudował Wą- gnanek, utrzymywał dawny o- byczaj: formuła ujął nie tylko krótko, ale w zależności od na- rzuconego zwycięzcy regu- laminu wyznaczał specjalne świadczenia. Nazywało się to „posyłką”.

Czy wiecie co oznacza „po- syłka” w bytowania formal- skim? Jest to ta forma pań- szczyżnianej klatwy, jaka spada na dzieci formalskie za ich pochodzenie. Formal mu- śiał dostarczyć dworowi okre- śloną ilość sił pomocniczych. Jeśli dzieci można było ode- rwać jako tako od matczynej spódnicy, one były tymi siła- mi. Czasem formal miał dzie- ci za mało lub za wiele. Mu- śiał przynajmniej posyłać na koszt własny. Pan Jarnatowski wy- naczał cenę, jaką płać formal swojej posyłce: metr żyta.

W czasie największego roz- kwitu jasienieckiego folwarku formalna rodzina miała prze- ciwnie jedną parę butów do wspólnego użytkowania. Daw- na dworska kucharka obowia- ła wewnątrz, że zima zażywa- ła Bosaka.

Przed wojną Zosia Peciów- na, Todzia Pietrakówna, Wła- dka Michówna czy Marysia Ja- worska jeszcze nie pełniły roli „posyłek”. Miały po dwa, trzy lata. Czekaly więc na swoją kolej, patrząc na starsze siostry goniane od świtu w służ- bie nienaruszalnej w Jasie- niu — dżemistwa Jarnatow- skich.

Kreishauptmann ścisła z wy- łąnieniem rąsów dłoń pana Jar- natowskiego. Jakże — mają wspólny język. Hitlerowiec z szacunkiem patrzy na byłego pruskiego jeszcze cesarskiego oficera czasów pierwszej woj- ny światowej.

— Czy u szanownego pana wśród chłopstwa nie ma nie- pożądanego elementu? Nikt nie próbuje wręczyć agitacji?

— Nie, na szczęście brak tu obcych napływowych ludzi. A tutejsi są mocno wzięci w uz-

dę. Dojrzałym z miejsca, gdy- by ktoś...

— No tak, oczywiście. Na pańskiej opinii możemy pole- gać.

Owszem, we wsi w tym cza- sie, w okresie złych lat oku- pacyjnych był taki „wrogi na- pływowy element”. Skrzętny, rzetelny rzemieślnik — stel- mach Niemirów.

Stelmach Niemirów w tych latach ostrożnie gadał z ludź- mi. Miedzy innymi z Kolkow- skim też „napływowym”, któ- rego okupacja skazała na tu- łaczkę i bezsilność wobec śmierci maleńkich dzieci.

Śluchał słów Niemirowa ra- zem z paroma innymi. Nie myślał już o powrocie do cza- sów przedwojennych. Do cza- sów, w których jak i za oku- pacji normalna rzecz była wy- zysk, zależność, i zniszcze- nie nogi dziecięcej, ślizgające się po lodzie.

Los zmienia ułatę ścieżkę

Basia Traczykówna, Zosia Peć, Marysia Jaworska i te inne dorastały właśnie do wieku, w którym by mogły zacząć służbę dla dworu. Już miały po osiem i dziesięć lat.

Ala stało się inaczej. W styczniu, chmurne, północne poranki, przez Jasienie, przez wieś okoliczną, przez drogi, szosy i pola nadchodzili żoł- nierze. Swoi. Niezależnie od te- go, czy mówili po polsku, czy po rosyjsku.

Stelmach Niemirów i Kolkow- ski złożyli w Jasieniu organizację partyjną PPR. Manifest PKWN-u przeobra- zili w manifesty dworskie. Nowymi brudami dworskie pola. Polwark Jasienie prze- stał istnieć. Zaczęła życie wie- szalnia, w której byli formal- nie stał się gospodarzami na równej linii z hektarow.

Nie myśleli, że z początkiem nowego dnia nastąpił pow- szeczne pobratanie się i zgo- da. Nie sadziła, że obaj oku- panci wczoraj, obzambni i hitlerowscy, odchodzili bez te- stamentu, zostawionego swo- imi sprzymierzeńcami. Bandy PSL-owskich pobratymców strzelały za węgla. Bandy ra- bowali szkoły. Rzucali się z zienacka, bijąc na postrach pierwszego sekretarza jasienie- ckiej organizacji PPR Kolkow- skiego. I nie sadziła też, że na progu dzisiejszego już dnia wrog klasowy ustąpił cał- kowicie. Nie. Ale o tym po- tem.

Na razie o Marysi i Władce

5-ciochotkowe gospodarst- wo Jaworski uprawia przy po- mocy jedynie żony. Jeszcze znajduje czas, żeby trochę fur- manić. Zdobawoły się, że jak- gdyby nie. Jasienie stoi jak stał. Dalej odprawane czworaki, wytworna, czystutka ple- bania i wynurzający się z par- ku dwór.

Ala użytkownicy dworu — szkolowego ośrodka PSS — — chodzą po parku z plikami zeszytów i broszur. Uczą się być gospodarzami u siebie. By- li formalne — różnie im się wie- dzie — kilku wybudowało so- bie własne domki. Jaworscy mieszkają nadal w czworaku. Nie jest im łatwo. Mają 5-cio- ro drobnych dzieci. W kilka lat po wojnie najstarsza Ma- rysia przyniosła świadectwo u- kończenia 7-jej klasy. Rodzice i rodnictwo stoczyli się przy cenzurze. Matce zwiłgotniały oczy. Na małego brata trzeba było krzyżować, bo kłótnie- nie chciał dotknąć czystego arku- sza.

Wieczorem Marysia pod re- ke z Władką Michówną po- szła w stronę stajni. Spacer taki należał do programu dnia każdej podrastającej dziewczyn-

ny odkał w Jasieniu założo- no Zasadniczą Szkołę Metalow- ą.

„Puste okna szkoły metalo- wej zniechęcały do zwykłych spacerów. Aż kiedyś — serio — te martwe, nienajbardziej czyste szyby przypominały, że można się uczyć dalej. Za- mlał był ciężarem dla ojca — można zdobyć zawód. Ale jaki? — pytała Michówna — warsztat wcale mnie nie- nęci.

Wybrały się do Grójca.

Wróciły, komunikując: zapi- sałyśmy się do Technikum Finansowego.

W GS-ie jak w rodzinie

— Wiec jak z tą moją po- sadą — pyta Marysia Jawor- ska prezesa GS Łukasika.

Marysia nie ma wprawdzie jeszcze całych 18-tu lat (braku- je jej 5 miesięcy), ale skoń- czyła Technikum Finansowe. Przyrzeczono jej pracę właśnie w GS-ie.

Łukasik odpowiada pewnie i bez ogródek.

— Nie zatrudnię Was. Nie macie wielku.

— Jakże to? Przecież mi przyrzekano.

— Kto? Ja nie.

— A, no prawda. Przyrzekał wi- ceczes. Tymczasem jed- nak zaszła okoliczna rodzin- na Zosia Debalowska, wew- nętrznego kontrolera i perso- nalnika jednocześnie — pra- nowała w Przedzium Rady Narodowej. Wydalono ją stam- tąd. Do dziś dnia jeszcze na- stępcy grzebią się w jej ble- dach. Przeniosła się więc i za- czeła pracować w szkole me- talowej. Właśnie w chwili, gdy zgłosiła się Marysia Jaworska, Debalowska zaprzęgnęła znów zmiany. Nie była to wielka tragedia: pracowała już kie- dyś, na samym początku, w GS-ie, skąd przeszła do gmi- ny. I zajęła miejsce planist- ki, obcane Marysi Jawor- skiej.

Personalny Debalowski ro- zumował trafnie: skoro już je- den swawier pracuje w tym ka- nym jasienieckim GS-ie, to skoro kierownik zaprzęgnęła, skoro siostra w tym GS-ie jest sklepowa, czemu by nie za- zatrudnić żony? Z błogosławie- stwem prezesa Łukasika...

Bo prezes wprawdzie moty- wuje odmowę Marysi Jawor- skiej jej „małoletnością”, ale jednocześnie zatrudnił „mało- letnią” Zosie Peciównę, dając jej najniższe, niestosowane u- poosażenie 380 zł, z obłębnią podwyżki. I gdy Zosia, zził- ła, w mokrych butach ganiła po sąsiednich gromadach w sprawie skupu, upomniany przez zwierzchniość spódnicy- łą za brak troski o Peciów- nę, prezes ogłosił publiczną na- ganę za nierobstwo. Kiedy zaś pracownicze zebranie wysune- ło Zosie do nagrody, prezes przekreślił wniosek. Bo pa- mietiał zasadę pana Jarnatow- skiego „ujmującego w mocną ude- ę” ludzi.

Prezes Łukasik był pewien uległego spokoju wsi: „Do po- stachu przyuczył ich dzie- dzic. Tylko tak dalej!”

Ala Jaworskiej i Peciówny „jarnatowszczyzna” nie zdaży- ła do niczego przyuczyć. Wie- działy i rozumiały, że należy się przeciwstawić, zmienić to co się dzieje, przeskodzić. — Tylko — jak?

— Mam, a pewnie — za- cyna szukać w portfelu.

Zdażył już wzbudzić sym- patie Kazi, pyta go więc cieka- wie:

— A ile lat ma narzecz- na?

— Nie wiem, jeszcze się nie zaręczyłem — śmieje się chlo- pak i odaje Kazi karteczkę. Kasia czyta:

„Zuchowski Henryk. In- struktor ZP ZMP w Grójcu.”

Po pracy przyszedł na pier- wozę zorganizowane przez Hefkę zebranie. Czy chca do ZMP? Tak, chca. Dlaczego? — No, żeby walczyć — wy- pała Zosia Peciówna.

Śmieja się.

— Jaka ona bojowa!

— Ale przecież tak. Rzeczy- wiście. Trzeba.

— Sluchaj: o czym mówi ten Heniek? O przyszłości, one też o niej myślały. Zaczyna ją wy- raźnie dostrzegać Todzia Pie- trzakówna, tylko nie jako ma-

Manna nie spada z nieba

Basia Traczykówna, Zosia Peciówna, Kazia Bożek. To- dzia i te inne były już w wie- ku starszym niż „posyłki”, gdy wykładowca ośrodka szkole- niowego Samopomocy Chłop- skiej a potem Spółdzielni Spo- żywców — Przetocki skrzyk- nął do dawnego dworu dzie- wczętą z Jasienia. Po pracy nie jechał teraz do domu, a or-

ganizował — tak na „własny rachunek” — zespół świetlicow- y.

Tutaj usłyszały komentarz do wszystkich, co widziały od dzieciństwa i co widziały dziś, często nawet „tego wszyst- kiego” nie zauważając. Tu nauczyły się wierszy i plose- nek o przemyśle robotnika i chłopa, o rusztowaniach no- wych, miast i o spółdzielni produkcyjnej. Początkowo wieś stroiła do nich groźne miny. Matki wymyślały. Sasiadki, ułożyły masę plotek.

Gdy rola w odgrywanej sztuc- cie wymagała po raz pierwszy założenia zetempowskich ko- szulek i czerwonych krawa- tów, zalamaly się.

— Może przebieżemy się za kulisami.

Przetocki był nieublagany. — Przyjdziecie już gotowe. Przyszyjcie. I ostatecznie na- przeciw krzywym spojrzom — szły z dumą.

Przetocki robił to, co naj- bardziej jego zespołowi pomo- gło. Powoli, z próby na pró- be, od pogadanki do pogadan- ki pokazywał życie — i ich samych w tym życiu. Słowem, piosenką, książką budził za- ufanie do własnej wartości, siły.

Książki okazały się cudow- ą emocją. Pokazywały głupotę pragnień habki „dawnych do- brych czasów”, skoro w tych dawnych czasach miały być „posyłkami”. I pokazywały, że le- psza dola nie spada z nieba jak manna, że są na nowej drodze kłody — chociażby z tym GS-em.

Po lepszą dola trzeba sięgnąć. Zdecydowanie i odwagę. Chce się przecież żyć i życie budować, jak można najlepiej.

„Nowożeńcem”

Kazia Bożek pracująca w Przedzium Rady Narodowej załatwia dziś już drugi z kolei ślub. Spiesz się bardzo. Ma jeszcze sporo roboty.

Znowu otwierają się drzwi. Zagłada młody, rumiany chlo- piec. Najwyraźniej robiła się bania z nowożeńcami.

Kazia szybko wyciąga odpo- wiednie blankiety.

— Nazwisko?

— Zuchowski.

— Imię?

— Henryk.

— Rok urodzenia?

— 1936.

Tu Kazia przybiera ton nie- mal prezesa Łukasika z GS-u:

— Za młody — powiada stanowczo.

Wszystko to dzieje się w ta- kim tempie, że chłopak nie- przestając właściwie progu. Teraz broni się:

— Ależ koleżanko, dlaczego?

— Chyba, że macie specja- le pozwolenie.

— Mam, a pewnie — za- cyna szukać w portfelu.

Zdażył już wzbudzić sym- patie Kazi, pyta go więc cieka- wie:

— A ile lat ma narzecz- na?

— Nie wiem, jeszcze się nie zaręczyłem — śmieje się chlo- pak i odaje Kazi karteczkę. Kasia czyta:

„Zuchowski Henryk. In- struktor ZP ZMP w Grójcu.”

Po pracy przyszedł na pier- wozę zorganizowane przez Hefkę zebranie. Czy chca do ZMP? Tak, chca. Dlaczego? — No, żeby walczyć — wy- pała Zosia Peciówna.

Śmieja się.

— Jaka ona bojowa!

— Ale przecież tak. Rzeczy- wiście. Trzeba.

— Sluchaj: o czym mówi ten Heniek? O przyszłości, one też o niej myślały. Zaczyna ją wy- raźnie dostrzegać Todzia Pie- trzakówna, tylko nie jako ma-

zrenia, lecz już w formie po- stanowień i projektów. Rze- kło się już, że manna nie spa- da z nieba sama. Teraz wła- śnie poznają plan działania. W zespole, razem — z jasno narysowanym celem, który mówi nie tylko o nich samych ale o tysiącach innych, tak sa- mo młodych.

Pierwsze starcie

Michówna wraca do domu. Jest już późno. Cicho wstawa- rower do sieni. Matka pyta niespokojnie.

— Stało się co, Władzia? Już się z ojcem o ciebie ba- liśmy.

Władka odpowiada wymija- jąco:

— ...Ee, nie takiego.

A za chwilę:

— Tato, jak będzie z tymi dostawami?

— Z jakimi znów dostawa- mi?

— No, zalegamy przecież.

— Świeci pańscy! A cóż to- ciebie obchodzi dziewczyno?

— Jak to co? Taki wstyd!

— Wstyd chyba, że widać się po nocach.

— Nie włóczę się. Byłam na zebraniu. Wstąpiłam do ZMP.

Matka zalamala rece. Ojca zatknęło. Przez następne dni w domu było istne piekło. A potem już nie. Aż do chwili, kiedy Władka dopiela swego.

U Peciów sprawa bardziej się skomplikowała. Gdyby prowadzić ich domowa buchalteria, rozrosłaby się nadmier- nie rubryka: rozchód. Trzeba by jednak wyodrębnić dwie podrubryki, o tytułach raczej niestosowanych w księgowo- ści: szczęście i nieszczęście. Szczęście i nieszczęście nawie- drało tego roku ich dom i bez różnicy nadzarpowało kiesie.

Liczyć więc:

Córka wyszła za mąż — wy- datki: ślub, obrączki, buty, we- sele.

Dalej: żyto nie obrodziło.

Druga córka wyszła za mąż: — ukrzyżować jej nie można.

A potem jakby złe czary: pa- dła krowa, cieł i koń i świna.

Na polecenie urodziła się wnuczka, więc gadatliwy Peć sam już nie wie: dobry to rok czy zły.

Zosia poradziła złożyć poda- nie, które utkwilo u referent- ki.

W tym czasie została zetem- powką. Wspominając Hefkę Zuchowskiego pojechała do Zarządu Powiatowego do Grój- ca; pomógł z tym podaniem. Przyszli. Kiedy wróciła, ta- blica, na której wywieszano nazwiska opornych w dostaw- ach, powitała ją własnym nazwiskiem: Peć.

Odezuła to jak policzek. Po- biegła klusem do domu. Wyje- ła z torbki nienaruszoną pra- wie pensję — było właśnie po pierwszym.

— Skoro nie ma, niech o- cieć jutro na targu dokupi. Mu- siąmsi odstawić. Co ludzi z mia- sta obchodzi, że myśmni spra- wiali wesela. Muszą jeść, mu- szą pracować. I wstyd!

Ołciec-filozof zrobił ironicz- nie, ale posłuchał.

Dalej sprawa potoczyła się tak i tak. Peć odstawił zboże a w parę dni potem, — obniżono mu wymiar dostaw!

Wobec tego, Peć złożył pro- śbę o obniżenie podatku.

Prośbę rozpatrzone przy- chyliły.

Po skończonych zajęciach szkolenia zetempowskiego śpie- szą się na próbę zespołu. Ba- sia Traczyk, przewodnicząca koła, zaczyna śpiewać, inne podążają.

Sluchają: o czym mówi ten Heniek? O przyszłości, one też o niej myślały. Zaczyna ją wy- raźnie dostrzegać Todzia Pie- trzakówna, tylko nie jako ma-

zrenia, lecz już w formie po- stanowień i projektów. Rze- kło się już, że manna nie spa- da z nieba sama. Teraz wła- śnie poznają plan działania. W zespole, razem — z jasno narysowanym celem, który mówi nie tylko o nich samych ale o tysiącach innych, tak sa- mo młodych.

Wielu czytelników w listach do redakcji pisało o tym, że potrzebny nam jest film, mó- wiący o bojowych tradycjach ZWM-u, o naszym młodziu. „Staż kandydacki” — o ile się uda — będzie pierwszym kro- kiem naszej kinematografii w kierunku zapewnienia tej luki.

Sytuacja na naszych ekr- nach wymaga jak najszybszej

Wielu czytelników w listach do redakcji pisało o tym, że potrzebny nam jest film, mó- wiący o bojowych tradycjach ZWM-u, o naszym młodziu. „Staż kandydacki” — o ile się uda — będzie pierwszym kro- kiem naszej kinematografii w kierunku zapewnienia tej luki.

Wywiad przeprowadził

ZB. BONIECKI

co zrobić, aby nasz DMR stał się prawdziwym domem? DYSKUSJA

Kiedy przyszedł do hotelu był ładnie urządzony i czysty...

Jerzy Drożdż

Jestem mieszkańcem hote- lu robotniczego, przy hucie „Zabrze”.

Towarzysze, którzy zabiera- li przede mną głos w dysku- sji — Zych i Dikolenko, mó- wili przede wszystkim o zlej pracy kierowników hoteli i DMG, przewodniczących kół i zarządów ZMP.

● Ja zaś chciałbym napisa- ć trochę o samych miesz- kańcach hotelu.

Hotel nasz jest nowy, odda- ny do użytku dopiero w lipcu 1953 r. Kiedy po raz pierwszy przyszedł do hotelu, był on ładny i oświecał każdego czysto, z różnymi doskonałymi urządzeniami służącymi dla naszej wygody. W u- mierzalnej była cie- pła i zimna woda, w łazni natryski i wanny, jak kto wołał. W kuchni było szesnaście kuchenek gazowych, na których w każ- dej chwili można było coś przyrzą- dzić. Wszystkie o- kna — dobrze o- świetlone, — oprócz tego w każdym po- kojku zaistniała na- rowo dwa gniazda wtyczkowe do że- lazek lub lampek elektrycznych.

Słowem nowoczesnie urzą- dzony hotel dawał mieszkań- com wszelkie wygody. Ale...

Z wielu urządzeń, które przed siedmioma miesiącami przekazano do użytku mies- kańcom hotelu — nie można już korzystać. Z szesna- stu kuchenek gazowych do- bre są najwyżej dwie lub trzy. Przy innych albo urwa- ne są gałki, albo nie ma po- krywków na przewodzie wty- kowym, albo też co innego jest uszkodzone — dosyć, że są nieczynne.

Niepełny jest w umywalni, gdzie woda nie odchodzi, tak jak i w ubikacjach. W jednej z nich porzaskano przykryw- kę żeliwną na zbiornik z wo- dą — wszystko zalane jest wodą.

Najgorzej jednak jest w łazni. Pourywane porcelanowe gałki przy wannach, potras- kane porcelanowe części przy wylocie wody do wanfy, brak wszystkich korków przy wan- nach, pourywane części na- tryskowe przy natryskach i inne jeszcze zniszczenia — oto co składa się na ten obraz ru- iny. Tak w ciągu siedmiu mie- sięcy zdążyło rozprawić się z wielu urządzeniami, w któ- re wyposażono nasz hotel.

Kto więc ponosi winę za istniejący stan rzeczy w ho- telu robotniczym przy hucie „Zabrze”?

Zarząd Zakładowy ZMP po- winien pomyśleć także i o tym, aby stworzyć w hotelu koło ZMP, którego dotąd nie ma, a które dawno już powin- no być. Uważam, że powinni też odhaczać się co jakiś czas zebrania mieszkańców hotelu, na których można by było o- mówić braki i niedociągnięcia w pracy kierownictwa hote- lu i napiewnować zachowanie się niektórych mieszkańców łamiących nasz regulamin.

Takie to są największe prze- szkody, aby można nazwać nasz hotel prawdziwym do- mem młodziu. Przeszkody mogą być przy dobrej woli mieszkańców hotelu, kierow- nictwa i dyrekcji łatwo prze- lamane i wówczas hotel sta- nie się prawdziwym domem dla każdego mieszkańca, do- mem, w którym można się i pobawić i czegoś nauczyć i od- począć.

Kończąc apeluję do mies- kańców innych hoteli i Do- mów Młodego Robotnika, aby zabierali głos w dyskusji, która na pewno nam wiele da pomoce, dzięki której wiele hoteli i DMR stanie się praw- dziwymi domami dla mło- dzieży.

Gerzej przedstawia się sprawa z ogrzewaniem hotelu. W hotelu jest centralne ogrzewa- nie. Przez pewien czas, kiedy jeszcze nie było śniegu, w ho- telu było dosyć ciepło, bo w kotłowni palono i na dworze nie było zbyt zimno. Ale w

Jerzy Drożdż z huty „Zabrze” porusza niezwykle ważny problem. Twierdzi on, że życie w hotelu robotniczym w dużej mierze zależy od samych mieszkańców hotelu. Skarży się jednocześnie na obojętność dyrekcji wobec spraw hotelu.

Zwracamy się do Was, Towarzyszy Dyrektorze huty „Zabrze”, z prośbą o wypowiedzenie się w naszej dyskusji. Napiszcie co myślicie o zamieszczonych powyżej wypowiedzi. Czy słusznie skarżą się na Waszą obojętność? Czy już pomogliście mieszkańcom hotelu?

Czekamy na odpowiedź.

REDAKCJA

Komunikat Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego

W dniach od 2 do 15 lipca 1954 r. odbędą się egzaminy konkursowe dla ubiegających się o przyjęcie do Wojskowej Akademii Technicznej.

Wojskowa Akademia Techniczna jest szkołą akademicką, która szkoli słuchaczy na inżynierów wojskowych i inżynierów magistrów wojskowych różnych specjalności, jak również przygotowuje kadry pracowników naukowych w zakresie techniki wojennej.

Wojskowa Akademia Techniczna szkoli kadry specjalistów dla objęcia kierowniczych stanowisk technicznych w poszczególnych rodzajach wojsk oraz prowadzenia prac nauko- wo-badawczych w techniczno-naukowych in- stytutach Sił Zbrojnych.

Czas trwania nauki 4 i 1/2 roku. Początek roku szkolnego 1 sierpnia 1954 r. Siedziba — Warszawa. Po ukończeniu studiów absolwenci Akademii poza stopniem inżyniera, wzglę- dnie inżyniera magistra, otrzymują stopnie oficerskie.

Absolwenci Akademii po 4 i 1/2-letnich stu- diach otrzymują dyplomy inżynierów wojsko- wych, a najzdolniejsi mogą kontynuować studia w Akademii do uzyskania dyplomu wojskowego inżyniera magistra.

Sluchacze Wojskowej Akademii Technicz- nej otrzymują w czasie studiów zakwaterowa- nie, pełne wyżywienie, umundurowanie, za- opatrzenie w podręczniki, pomoce naukowe, a ponadto uposażenie pieniężne przewidziane Zarządzeniami MON.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do Wojskowej Akademii Technicznej winni od- powiadać wszystkim warunkom jakie stawia się kandydatom na wyższe uczelnie oraz wa- runkom obowiązującym kandydatów do szkół oficerskich.

Na pierwszy rok studiów przyjmowani są kandydaci, posiadający obywatelstwo polskie, urodzeni w latach 1930 — 1937, stanu wolnego, którzy ukończyli szkołę średnią i są zdolni fizycznie do służby liniowej bez ograniczeń.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do Wojskowej Akademii Technicznej, którzy ukończyli szkołę średnią w poprzednich la- tach, składają do powiatowych Komisji Re- krecytacyjnych następujące dokumenty: 1) po-

danie, 2) osobiste wypełniona ankietę perso- nalną, 3) własnoręcznie napisany życiorys, 4) metrykę urodzenia, 5) świadectwo dojrza- łości, 6) poświadczenie obywatelstwa, 7) jed- na fotografię o rozmiarze 6x9 i dwie fotogra- fie o rozmiarze 3,5x4,5.

Kandydaci, którzy ukończyli szkołę średnią w czerwcu 1954 r. składają w wójkowym w Szkolnych Komisjach Rekrutacyjnych z wyjątkiem świadectw dojrzałości, które za- raz po ich otrzymaniu składają do WKR. Ci kandydaci, którzy nie zdążyli złożyć świad- ectw dojrzałości w WKR w przewidzianym terminie obowiązani są przywieźć je na egz- amin konkursowy.

Terminy składania dokumentów podane będą przez Szkolne Komisje Rekrutacyjne i WKR.

Kandydaci, którzy zostają zakwalifikowa- ni przez WKR na studia do Wojskowej Aka- demii Technicznej, otrzymują imienne skiero- wanie z WKR na egzamin konkursowy w WAT.

Warunkiem przyjęcia do WAT jest zdanie egzaminu konkursowego, podobnie jak we wszystkich wyższych uczelniach w Polsce.

Egzamin konkursowy obejmuje: 1) egzamin ustny z nauki o Polsce w wypowiedzeniu, 2) egzamin ustny i pisemny z matema- tyki, 3) egzamin ustny i pisemny z fizyki, 4) egzamin ustny z chemii, 5) egzamin ustny i pisemny z języka polskiego.

Wymagana jest znajomość tych przedmio- tów w zakresie programu szkoły średniej.

Wytyczne i programy przedmiotów, z któ- rych obowiązuje egzamin wstępny kandyda- tów do WAT, zostały przesłane do szkół ogólnokształcących, zawodowych i do WKR, gdzie zostaną udostępnione do wglądu.

Kandydaci dopuszczeni do egzaminów w WAT, otrzymują w okresie egzaminów bez- płatne wyżywienie, zakwaterowanie i bez- płatny przejazd do WAT i z powrotem do miejsca zamieszkania.

O przyjęcie do WAT mogą ubiegać się rów- nież absolwenci Korpusu Kadetów, żołnierze, podoficerowie służby czynnej oraz podofice- rowie nadterminowi i oficerowie. Warunki i tryb składania podań regulują odpowiednie rozkazy.

Ze świata filmu

O „STAŻU KANDYDACKIM”

(Wywiad z reżyserem Andrzejem Wajdą)

Rozmawialiśmy z reżyserem nowego filmu fabularne- go, opracowanego wg po- wieści Bohdana Czeszko „Po- kolenie”. Andrzejem Wajdą. Na przypomnienie, aby napisać coś o powstającym filmie, reżyser Wajda odmówił zdecydowanie. „Mam mnóstwo roboty, no a poza tym — to kol. Władia uśmiecha się — czuję wyraźną treść. Jest to moja pierwsza samodzielna praca nad pełn- metrażowym filmem fabular- nym”.

Cóż było robić? Aby czytel- ników powieści Bohdana Cze- szk i „Standardu Młodych”, a zarazem miłośników kina po- informować o „Stażu kandy- dackim” (taki bowiem jest w tej chwili tytuł filmu) i jego twórcach pozostała jedynie for- ma wywiadu, do którego zara- pręstyliśmy.

Oto pierwsze pytanie:

Kto wchodzi w skład zespo- łu twórczego filmu?

Zespół twórczy składa się przede wszystkim z absolwen- tów PWSE, zgromadzonych w zespole twórczym przy reżyse- rze Fordzie. Zespoły takie po- stawia przy wybitnych reżyse- rach, od których młodzi fil- mowcy mogą wiele się nau- czyć. W skład naszego zespołu wchodzi: operator Lipman, drugi reżyser Nalecki, drugi o- perator Matyjaszkiewicz, asy- stent Kazimierz Kuc oraz sce- naryzysta B. Czeszko, jako kon-

sultant od spraw artystycz- nych.

Zespół składa się z samych młodych. Tymbardziej więc li- czymy na doświadczenie opie- kuna reżysera Forda oraz jego zespołu technicznego, z którym realizował już „Ulicę Granicz- ną”, „Młodość Chopina” i „O- starnio „Piłkę z Ulicy Bar- skiej”.

Jak się przedstawia Wasza dotychczasowa praca w zawo- dzie reżysera?

Zaczęliśmy od młodzieżowej noweli filmowej, której reali- zacja przeciągała się zbyt dłu- go i w rezultacie film wyszedł jako „Trzy opowieści” bez czwartej, mojej. Gdy przysta- piono do pracy nad „Piłką z ulicy Barskiej” reżyser Ford wrócił się do CUK o przy- dzielenie mnie do pomocy w realizacji tego filmu. Obecnie współpracuję nad scenopisem „Stażu kandydackiego” z B. Czeszko, z którym znamyśmy się już przed tym jako... malar- ze, Czeszko poprzednio malar- wał (o czym mało kto wie), a i mnie, wówczas studenta ASP Interesowało malarstwo.

Czy treść filmu będzie od- bierała od treści książki?

Tak. Miedzy książką a sce- nopisem, a nawet miedzy sce- nariuszem a scenopisem zasz- ły poważne zmiany. Akcja to- czy się tylko w latach 1942 — 1943. Pominięto powstanie

warszawskie, Czeszko zrezyg- nował z najpełniej oddanego w powieści Jurka (u którego do- strzegamy wiele cech autobio- graficznych autora), a bohate- rem głównym zrobił Stacha. Chłopak ten z lampa staje się dzięki Sekule i Rodakowi ro- botnikiem w fabryce Bergów (w powieści Bergowie mają tyl- ko warsztat, w filmie — jest to większy zakład przemysło- wy). Tu spozniewa powoli, że elementarna mechanika wyży- sku kapitalistycznego. Towar- zysze partyjni obserwują sta- łą wzrost świadomości chłop- aka i stopniowo wciągają go do walki. Stacha zakłada sekcje bojowa Gwardii Ludowej, or- ganizuje komórkę ZWM-u. Mi- mo katastrof, jakie go spoty- kają, Stacho nie zlamuje się. W momentach krytycznych (śmierć Jasia, aresztowanie „Doroty”) pomocą mu towa- rzysze.

A więc postać Stacha jest znacznie pełniejsza, niż w książce. Na jego losach skupi- łyśmy główną uwagę; chodzilo nam o to. By stworzyć bohate- ra, do którego mogłby się przywiązać widz i z zajęciem śledzić jego losy.

Naród niemiecki pragnie, aby konferencja berlińska przybliżyła zjednoczenie Niemiec

Oświadczenie prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelma Piecka

BERLIN. W związku ze zbliżającą się konferencją ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Berlinie, prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck złożył następujące oświadczenie:

Cały naród niemiecki z głębi serca wita zbliżającą się konferencję ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Wszyscy Niemcy, którzy kochają swój kraj i ojczyznę mają nadzieję, iż konferencja czterech mocarstw zbliży nas do wielkiego celu narodowego: do zawarcia traktatu pokojowego, do przywrócenia jednolitości, do całkowitej suwerenności i niezawisłości rzeczywiście demokratycznych i pokojowych Niemiec. Pragnienie to jednocy olbrzymie większość narodu niemieckiego. Cel ten odpowiada woli narodu.

Istnieją jednak inne siły, które zainteresowane są w zbrojeniach i w nowej wojnie i które dlatego dotychczas występowały przeciwko konferencji czterech mocarstw. Tęba i przedstawicieli Niemiec zachodnich jest szef bońskiego rządu federalnego — Adenauer. Miesiąc przed 11 czerwca 1953 r. otwarcie kwestionował, czy konferencja czterech mocarstw jest drogą do przywrócenia jednolitości Niemiec i co więcej, określał nawet tę konferencję jako ryzykowną. Zamierza on za wszelką cenę, m. in. za cenę utrzymania i pogłębienia rozbięcia Niemiec, utworzyć nowy Wehrmacht jaką część składową tzw. „armii europejskiej”. Dlatego też przed Adenauera jeszcze 10 dni przed konferencją czterech mocarstw, z pogwałceniem konstytucji, wniósł do rozpatrzenia przez Bundestag sprawę wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Jest to niebezpieczna gra, która może doprowadzić nasz naród do zguby. Celem tej gry jest przeszkodzenie pokojowemu zjednoczeniu Niemiec i wywołanie nowego napięcia w sytuacji międzynarodowej; gdyby doprowadziło to do wojny europejskiej, nieuchronnie przekształciłaby ona naszą ojczyznę w strefę ognia i pustyni. Żywotne interesy narodu niemieckiego wymagają więc, aby naród niemiecki wniósł swój wkład do sprawy zrozumienia wzajemnego między wielkimi mocarstwami i do osłabienia napięcia międzynarodowego. Najlepszym sposobem osiągnięcia tego celu

Posiedzenie Rady Ministrów NRD

BERLIN. Dziennik „Neues Deutschland” opublikował komunikat urzędu prasy przy gabinecie premiera NRD o posiedzeniu Rady Ministrów NRD, które odbyło się 21 stycznia br.

Na posiedzeniu tym premier NRD Otto Grotewohl zakomunikował o napływających stale na ręce rządu NRD depeszach, listach i oświadczeniach, w których przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa niemieckiego wyrażają nadzieję, że konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw osiągnie pozytywne wyniki w sprawie złączenia napięcia międzynarodowego i pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

WALKA o pokojowe, demokratyczne, zjednoczone państwo niemieckie przykuwa dziś uwagę całego światowego obozu postępu. Ze szczególnym zainteresowaniem śledzi tę walkę naród polski.

Rewizjonistyczna polityka Adenauera świadczy, że siły faszysty i wojny w Niemczech stanowią poważną groźbę dla pokoju, poważną groźbę dla naszego narodu.

Alie Niemcy to nie tylko Adenauer i jego hitlerowska polityka podbojów. Niemcy — to NRD, to Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, to Komunistyczna Partia Niemiec (KPD), to miliony naszych przyjaciół, z którymi walka nas wiodła, o lepszą przyszłość człowieka, o wieczystą przyjaźń między narodami.

Tysiąclecie historia narodu polskiego była niekiedy naszym pasmem krwawych i niszczycielskich wojen z niemieckim zaborcą. Wyprawy Krzyżaków przeciwko Polsce, grabież ziem piastowskich, udział w rozbiorach Polski, polityka „krwi i żelaza” Bismarcka i Wilhelmów, wreszcie najazd hitlerowskiego faszysty — oto fakty, które utrwaliły w pamięci wielu pokoleń, w pamięci milionów Polaków, że „Niemiec, to nasz odwieczny wróg”.

Czy tak było i jest w rzeczywistości? Co mówi na ten temat historia?

Wrogom narodu polskiego były niemieckie klasy panujące — niemieccy rabinierzy, niemieccy junkrzy i kapitaliści, którzy nieśli w przeszłość mord i pożogę, grabież i zniszczenie. Wrogowie naszego narodu byli jednocześnie wrogami wszystkich w narodzie niemieckim. A to co było najgłębsze i najwitalniejsze w dziejach narodu niemieckiego było zawsze po stronie gniecionego i uciśnionego narodu polskiego. Wydana niedawno w języku niemieckim książka „800 lat przyjaźni niemiecko-polskiej w literaturze niemieckiej” — jest tego dobitnym dowodem.

Najlepsi synowie narodu niemieckiego byli zawsze po stronie walczącego o swe narodo-we i społeczne wyzwolenie ludu polskiego.

MARKS I ENGELS, przywódcy niemieckiej i międzynarodowej klasy robotniczej, byli wypróbowanymi i wiernymi przyjaciółmi narodu polskiego, najbardziej konsekwentnymi bojownikami sprawy niepodległości Polski. We wspólnych walce przeciwko wspólnemu wrogowi, krzepła i rozwijała się

Masy pracujące całego świata składają hołd pamięci Lenina

W 30 rocznicę zgonu wielkiego Lenina masy pracujące całego świata na akademiach i zebraniach żałobnych złożyły hołd pamięci genialnego twórcy Partii Komunistycznej i Państwa Radzieckiego.

MOSKWA. W dniu 21 stycznia br. Moskwa przybrała uroczysty wygląd. Na frontonach gmachów fabrycznych i administracyjnych, domów mieszkalnych i uczelni umieszczono — opuszczone do połowy masztu — w dnach poprzedzających

rocznicę ponad 65.000 ludzi zwiędziało Centralne Muzeum Lenina. W sali konferencyjnej Muzeum odbyła się 21 bm uroczysta akademicka żałobna pracownikom wraz z żoną Lenina w imieniu Lenina. Tysiące ludzi przybyły tegoraz na wystawie obok Dworca Pawłowskiego, gdzie znajduje się wagon, który przewoził ciało Lenina 23 stycznia 1924 r. ze stacji Gerasimovka do Moskwy. Wiele mieszkańców stolicy ZSRR zwiędziało dom w miejscowości Gorki Leninowskie pod Moskwą, gdzie zmarł W. I. Lenin.

W Jalcie na bulwarze im. Lenina odbyło się 21 bm. uroczyste odsłonięcie pomnika genialnego wodza mas pracujących świata.

W wszystkich stolicach krajów obozu pokoju i socjalizmu ludność uczciła świetlaną pamięć Lenina na centralnych akademiach zorganizowanych przez KC Partii.

W akademii wzięli udział członkowie partyjnych władz naczelnych i rządów. Obecni byli również przedstawiciele placówek dyplomatycznych krajów zaprzyjaźnionych.

PARYŻ. W wypełnionej po brzegi sali Mutualite w Paryżu odbyło się pod przewodni-

W Powszechnym Domu Towarowym w Moskwie



Na zdjęciu: w dziale sprzedaży porcelany i fajansu. Foto CAF

Otto Grotewohl przyjął delegację młodzieży zachodnio-niemieckiej

BERLIN. Berlińska prasa demokratyczna podaje, że premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl przyjął delegację pacyfistycznej organizacji młodzieżowej z Północnej Westfalii. (Organizacja młodzieży walczącej przeciwko rekrutacji do wojska).

Delegacja, składająca się głównie z młodych katolików i ewangelików, przekazała premierowi Grotewohlowi oświadczenie, w którym wita z uznaniem konferencję ministrów spraw zagranicznych, jako krok zmierzający do osłabienia napięcia międzynarodowego i do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Oświadczenie podkreśla, że „bez udziału przedstawicieli Niemiec w tej konferencji nie jest możliwe pozytywne rozwiązanie problemu niemieckiego”.

Premier Otto Grotewohl w przemówieniu swym wskazał na główny problem w obecnym czasie — osłabienie porozumienia między samymi Niemcami. Porozumienie ogólnonie-mieckie wywarłoby korzystny wpływ na wyniki konferencji czterech mocarstw. Podstawą takiego porozumienia — oświadczył Otto Grotewohl — jest oświadczenie rządu NRD z 25 listopada 1953 r. Pozytywny wynik berlińskich rokowań przedstawił czterech mocarstw będący wkładem do sprawy osłabienia napięcia międzynarodowego i przybliżeniu realizacji celu, do którego dąży naród niemiecki — zawarcie traktatu pokojowego i przywrócenie jednolitości Niemiec na podstawach demokratycznych.

Grotewohl wezwał członków delegacji, by nie osłabiali walki przeciwko militarystyce republiki bońskiej.

Dulles, Eden i Bidault po przybyciu do Berlina odbyli separatystyczne rozmowy

BERLIN. Jak donosi agencja ADN, w piątek przybyli do Berlina na rozpoczęcia się 25 bm. konferencji ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich — Dulles, Eden i Bidault.

Trzej ministrowie odbyli w dniu 23 bm. w Berlinie dwie separatystyczne narady, na których zaaprobowali, jak podaje DPA, opracowane w grudniu ub. roku w Paryżu wytyczne na konferencję czterech mocarstw w Berlinie. W opracowaniu tych planów brał aktywny udział specjalny pełnomocnik Adenauera.

niez, że polskie klasy posiadające w latach niewoli, rozbiorów i w późniejszym okresie jawnie współpracowały z wrogami własnego narodu — z niemieckim kapitalizmem i militarystą. Historia uczy, że najlepszy synowie obu narodów wspólnie walczyli przeciwko wspólnemu wrogowi, przeciwko niemieckim i polskim klasom posiadającym.

Tak było w latach 1848 — 1849, gdy rewolucjoniści niemieccy i polscy walczyli wspólnie na barykadach Berlina, Lipska, Drezn, w miastach Bawarii, Badenii i Palatynatu. Mierosławski — wojskowy dowódca niemieckich oddziałów powstańczych w Badenii oraz Fryderyk Engels, odważny żołnierz niemieckiej rewolucji walczył pod komendą Mierosławskiego — to wymowne symbole tej przyjaźni w wieku XIX.

Róża Luksemburg i Julian Marchlewski, Karol Liebknecht i Wilhelm Pieck — to nazwiska — symbole tej przyjaźni w latach rewolucji proletariackich i wojen imperialistycznych.

6 marca 1902 roku, na pierwszym publicznym zebraniu socjaldemokratów polskich i niemieckich w Poznaniu, Róża Luksemburg powiedziała:

„Wspólnym wrogiem klasy robotniczej są kapitaliści, fabrykanci, szlachta, księża, rząd. Musicie się więc zorganizować w partię socjaldemokratyczną, która reprezentuje wasze interesy klasowe, broni praw narodu polskiego. Nie walczcie ona przeciwko narodowi niemieckiemu, lecz przeciwko rządowi i przeciwko kapitalistom, którzy bezkarnie wykorzystują robotników zarówno polskich jak i niemieckich...”

Udział Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego w niemieckim rewolucyjnym ruchu robotniczym, ich wielkie nieprzemijające zasługi położone dla stworzenia w Niemczech Komunistycznej Partii Niemiec — są wielkim wkładem we wspólną walkę najlepszych synów i córek obu narodów o braterstwo ludów, o socjalizm.

HENRYK LATOWSKI

*) Rabinierzy — rozbójnicy ry-cerze, żyjący z grabieży i napadów na inne narody.
**) We Frankfurcie nad Menem zebrali się przedstawiciele poszczególnych prowincji niemieckich, by radzić nad sprawą zjednoczenia kraju i uchwalenia konstytucji.

**) W tym czasie socjal-demokracja niemiecka reprezentowała jeszcze kierunek „międzynarodowocny”, proletariacki. A, jak wiadomo, później stopniowo się na drogę zdrady i współpracy z burżuazją.

Nierepatrowanych jeńców ludowych oczekują terror i prześladowania

Oświadczenie delegacji polskiej w Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych

KAESONG. Przedstawiciel polski w Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych na posiedzeniu Komisji w dniu 19 bm. kategorię zaproszono przeciwko decyzji przewodniczącego Komisji gen. Thimayya przekazania nierepatrowanych jeńców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel polski podkreślił w swym oświadczeniu, że zgodnie z umową o kompetencji Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, powinna ona umożliwić wszystkim jeńcom wojennym skorzystanie z przysługującego im prawa do repatriacji. W tym celu miała być przeprowadzona akcja wyjazdowa, której czas trwania ustalono na 90 dni. Ponieważ — jak zaznacza pismo przewodniczącego Komisji do dowódców obu stron z 21 br., olbrzymia większość jeńców nie mogła wysłać wyjaśnień, a akcja wyjazdowa zamiast 90 dni trwała zaledwie 10 dni, stwierdził, że pod tym względem Komisja Repatriacyjna zadania swego nie spełnia.

Przedstawiciel polski przypomniał, że tzw. dowództwo Narodów Zjednoczonych za pośrednictwem terrorystycznych organizacji swych agentów uniemożliwilo jeńcom ludowym skorzystanie z prawa do repatriacji, stosując wobec nich metody krwawego terroru i zastraszania.

Delegacja polska wraz z delegacją czechosłowacką od samego początku domagała się konsekwentnie natychmiastowego zlikwidowania zbrodniczych organizacji, izolowania agentów i stworzenia w ten sposób warunków umożliwiających Komisji wykonanie jej odpowiedzialnych zadań.

Przedstawiciel polski stwierdził, że po 90-dniowym okresie akcji wyjaśniającej los jeńców wojennych, którzy nie skorzystali z prawa do repatriacji, powinien być rozstrzygnięty przez Konferencję Polityczną.

Jak donosi z Kaesongu agencja Nowych Chin, przedstawiciel Repatriacyjnej Komisji Państw Neutralnych, który zaproszono przeciwko decyzji przewodniczącego Komisji gen. Thimayya przekazania nierepatrowanych jeńców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Jak wiadomo, Komisja Repatriacyjna wyjechała z siedziby obustronnie z propozycją przedłużenia akcji wyjaśniającej, jednakże tzw. dowództwo Narodów Zjednoczonych kategorię oświadczyło tę propozycję. Fakt ten wskazuje wyraźnie, kto ponosi

Rezolucja Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych

PEKIN. Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu, że dnia 21 bm. Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych uchwaliła rezolucję, która ostrzega stronę amerykańską, iż „zwolnienie” koreańskich i chińskich jeńców wojennych będzie pogwałceniem porozumienia rozejmowego.

Rezolucja ta została uchwalona większością głosów — przedstawiciele Polski, Czechosłowacji i Indii.

Świadczy ona dobitnie, że przyznanie przez Amerykanów jeńcom wojennym praw osób cywilnych o północy dnia 22

PORÓWNAJMY

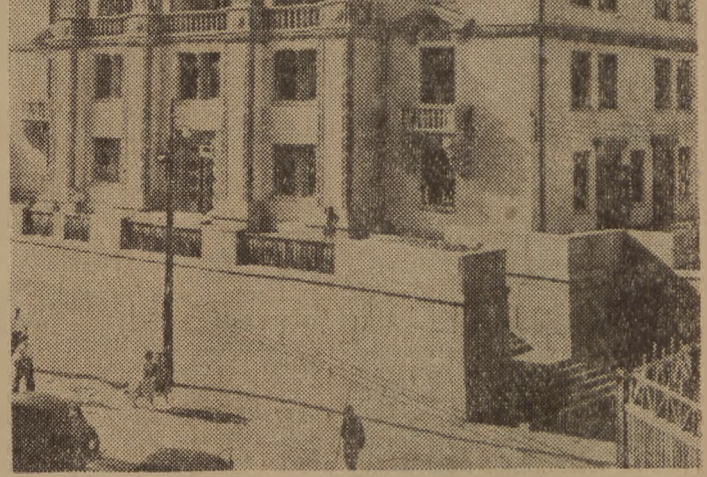
Oto, co niedawno doniosła nasza prasa.

W ostatnim dniu 1953 roku wróciła do Szczecina pierwsza pełnomorska jednostka, wyprodukowana w Stoczni Szczecińskiej. Próbe zdała znakomicie. Obecnie dobiega końca wyposażenie dwóch dalszych statków tego samego typu. Jeszcze w styczniu jeden z nich wyruszy w pierwszy, próbny rejs. A w połowie stycznia zjedzie z pochylni czwarta pełnomorska jednostka.

To u nas. — W kraju, w którym przed wojną nie było wcale przemysłu budowy okrętów. A teraz przeczytajmy wiadomość zamieszczoną w ostatnim, grudniowym numerze biuletynu „Maritime Affairs”, wydawanym w Waszyngtonie przez Amerykańskie Zjednoczenie Towarzystwo Okrętowców.

83 procent statków amerykańskich floty handlowej musi ulec wymianie w ciągu następnych 13 lat. A tymczasem w żadnej ze stoczni, w których Stany Zjednoczone nie buduje się ANI JEDNEGO, pełnomorskiego statku dla potrzeb cywilnych.

Porównaliśmy. Komentarze — jak to się zwykło mówić — czytelne.



Nowa szkoła Nr 46 przy ul. Świerdłowa w Kijowie.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa”. ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 51. TELEFONY: centr.: 8-52-71, 2, 3, 4, 5 Red. Naczelny 8-76-61, 2, 3, 4 Red. Naczelny 8-20-40, Sekretarz Redakcji 8-02-88, Dział Koresp. i Listów 8-07-82, Kier. Administracji 8-02-58, Red. nac. centr. DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-36-94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 8-02-51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego”.

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca po przelazającym okresie zamawiania prenumeratę — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH”.